



ŚWIATŁO

NR 3 (82) - PISMO AKCJI KATOLICKIEJ PRZY PARAFII
pw. ZNALEZIENIA KRZYŻA ŚWIĘTEGO w BRZOSTKU - CZERWIEC 2009



*„[...] Zielem, kwiatami ścielcie Mu drogi,
Którędy Pańskie iść będą nogi!
I okrzyknijcie na wszystkie strony:
Pośród nas idzie Błogosławiony [...]”*

Fot. J. Nosal



Boże Ciało - procesja do czterech ołtarzy



Trzeci Maja - Msza św. w intencji Ojczyzny



Warsztaty integracyjne pn. RODZINA ZAWSZE RAZEM



10-lecie Gimnazjum w Brzostku



PRZED TAK WIELKIM SAKRAMENTEM...

Prawdziwa obecność Pana Jezusa pod postaciami eucharystycznego chleba i wina

W czasie Mszy Świętej podczas Konsekracji, chleb i wino przestają istnieć. Chociaż ich postać pozostaje, nie jest to już więcej chleb i wino, ale sam Jezus Chrystus ukryty pod tymi postaciami. Eucharystia to nie jest symbol, ale to prawdziwie Ciało i Krew naszego umęczonego i zmartwychwstałego Zbawiciela. Opinie jakoby Chrystus był obecny w Eucharystii tylko symbolicznie lub, że przyjmujemy Go jedynie w sposób duchowy, zostały stanowczo potępione przez Kościół katolicki na Soborze Trydenckim.

Ojciec Święty Jan Paweł II napisał: Kościół otrzymał Eucharystię od Chrystusa, swojego Pana, nie jako jeden z wielu cennych darów, ale jako dar największy, ponieważ jest to dar z samego siebie, z własnej osoby... W niej Pan nasz Jezus Chrystus zechciał pokornie przebywać pod postacią chleba i wina. Dzięki niej może On przychodzić do naszych serc każdego dnia. Eucharystia jest „źródłem i zarazem szczytem całego życia chrześcijańskiego”.

Cuda Eucharystyczne

Boża Opatrzność w swym niezmiernym miłosierdziu wielokrotnie potwierdzała i przypominała prawdę o realnej obecności Pana Jezusa w Eucharystii poprzez liczne znaki i cuda eucharystyczne.

Wiele spośród tych wydarzeń znajdujemy szczegółowo opisanych w książce Joan Carroll Cruz „Cuda Eucharystyczne”. O kilku z nich przypominaliśmy już w czerwcowych numerach *Światła* w poprzednich latach. Tym razem przypomnimy przypadki zapewne mniej znane Czytelnikom.

Cud w Augsburgu

W 1194 roku w Augsburgu (Niemcy) pewna kobieta wpadła na myśl, aby przechowywać konsekrowaną hostię u siebie w domu. Kiedy przyjęła Komunię, wyjęła z ust hostię i zaniósła do domu, po czym zalepiła ją w woskowym pudełeczku, które miało służyć za swoisty relikwiarz. Przez pięć lat tak przechowywany Najświętszy Sakrament pozostawał w jej domu. Kiedy wyrzuty sumienia nie dawały już kobiecie spokoju, wyjawiała całą prawdę kapłanowi. Przeniósł on hostię do kościoła. Kiedy pewien świątobliwy kapłan o imieniu Berthold otworzył woskowe pudełko, zobaczył, że część hostii przemieniła się w ciało pokryte czerwonymi smugami. Przejęci tym kapłani postanowili przełamać hostię, aby móc lepiej poznać to zjawisko. Ich zdumienie było ogromne, gdy okazało się, że ciała nie można rozdzielić z powodu scalających je cieniutkich żyłek. Uznali wówczas, że jest to prawdziwe Ciało Pana Jezusa.

Biskup Augsburga zarządził, aby Hostia w woskowym relikwiarzu przeniesiona została do katedry. Wówczas wydarzył się kolejny cud. Podczas wystawienia, na oczach wiernych hostia powiększyła się i rozsądziła woskowy relikwiarz. Po tym wydarzeniu hostia wraz z częstkami woskowego relikwiarza umieszczona została w kryształowym naczyniu i powróciła do kościoła Świętego Krzyża, gdzie zachowując swój nienaruszony stan przechowywana jest do dzisiaj

Cud Santarem

Na początku XIII wieku w Santarem w Portugalii, około 50 km na południe od Fatimy, żyła uboga kobieta, która cierpiała z powodu niewierności męża. Zdesperowana poszła do wróżki, która obiecała jej pomoc w zamian za konsekrowaną hostię. Przełamując długie wahania kobieta po przyjęciu Komunii Świętej wyjęła ją z ust, owinęła welonem i udała się do wróżki. Kiedy zrobiła kilka kroków, hostia zaczęła krwawić tak bardzo, że krople krwi kapiąc z welonu zwracały uwagę przechodniów. Pragnęli oni pomóc kobiecie sądząc, że ma zakrwawioną rękę. Ona jednak pobiegła do domu zostawiając za sobą ślady krwi i ukryła welon z hostią w skrzyni. Tej nocy światło wydobywające się ze skrzyni rozświetliło cały dom i kobieta wyznała mężowi prawdę o całym zajściu. Oboje upadli na kolana. Wczesnym rankiem powiadomili kapłana.

Po oficjalnym procesie władz kościelnych cudowna hostia przeniesiona została do kościoła św. Stefana i zamknięta w woskowej puszcze umieszczonej w tabernakulum. Kiedy po pewnym czasie otwarto tabernakulum, okazało się, że dokonał się kolejny cud. Oczom obecnych ukazał się rozsypany na kawałki wosk i hostia spoczywająca na kryształowej podstawie. Te relikwie umieszczone zostały w złoto-srebrnej monstrancji o gruszkowatym kształcie, otoczonej trzydziestoma trzema promieniami.

Kościół św. Stefana przemianowano na kościół Świętego Cudu, w którym hostia odbiera cześć i jest adorowana przez wielu pielgrzymów aż do dzisiaj. Jak podaje Joan Carroll Cruz w swojej książce o cudach eucharystycznych, hostia w Santarem ma lekko nieregularny kształt, z delikatnymi żyłkami biegnącymi od góry ku podstawie, na której zakrzepła pewna ilość krwi. Krew skrzepnięta na dnie kryształu ma czasami kolor świeżej krwi, a czasami zaschniętej.

Cud w Polsce

W 1867 roku w miejscowości Dubna leżącej wówczas w zaborze rosyjskim (dzisiaj na Ukrainie) wydarzył się inny cud, który miał utwierdzić Polaków w ich przywiązaniu do wiary. Kościół katolicki był niszczonej przez władzę carską, kasowano i konfiskowano klasztory, próbowano rozbić jedność katolików z Ojcem Świętym i całym Kościołem. Zabroniono organizowania publicznych uroczystości religijnych, jednocześnie propaganda starała się wprowadzić schizmatyczne treści do kościołów i oderwać polskich katolików od jedności z Rzymem.

5 lutego 1867 roku w małym kościółku w Dubnie, pobożna ludność z wioski uczestniczyła w czterdziestogodzinnym nabożeństwie. Podczas wystawienia Najświętszego Sakramentu modlący się na czele z kapłanem zobaczyli nagle świetliste promienie wystrzeliwujące z hostii. Zaraz po tym w hostii ukazał się Pan Jezus. Cud trwał do końca nabożeństwa, a widzieli go wszyscy obecni w kościele, wśród których byli też ci, którzy skłaniali się już ku schizmie. Mimo groźby represji ze strony władz carskich, wieść o cudownym wydarzeniu obiegła Polskę wzmacniając przywiązanie do Kościoła i patriotyzm.

Cud w Fatimie

W 1916 roku trójka pastuszków z Fatimy: Franciszek, Hiacynta i Łucja doświadczała objawień Anioła Portugalii, który przygo-



Miedzy sobą zachowujcie pokój!

towywał ich na objawienia Matki Bożej. Podczas trzeciego i ostatniego pojawienia się Anioła miało miejsce cudowne wydarzenie związane z Najświętszym Sakramentem, podczas którego **Anioł dał wspaniały wzór postawy, jaką należy przyjąć wobec tej wielkiej tajemnicy wiary.** Píše o tym siostra Łucja:

(...) ujrzelśmy Anioła trzymającego kielich w lewej ręce, nad którym unosiła się hostia, z której spływały krople krwi do kielicha. Zostawiwszy kielich i hostię, zawieszoną w powietrzu, Anioł uklęknął z nami i trzykrotnie powtórzyliśmy z nim modlitwę:

- *Przenajświętsza Trójco, Ojcze, Synu, Duchu Święty, wielbię Cię z najgłębszą czcią i ofiaruję Ci najdroższe Ciało, Krew, Duszę i Bóstwo Jezusa Chrystusa, obecnego we wszystkich tabernakulach świata, jako przebłaganie za zniewagi, świętokradztwa i zaniedbania, którymi jest On obrażany! Przez nieskończone zasługi Jego Najświętszego Serca i Niepokalanego Serca Maryi błagam Cię o nawrócenie biednych grzeszników.*

Następnie powstając, wziął znowu w rękę kielich i hostię. Hostię podał mnie, a zawartość kielicha dał do wypicia Hiacyntowi i Franciszkowi, jednocześnie mówiąc:

- *Przyjmijcie Ciało i pijcie Krew Jezusa Chrystusa straszliwie znieważanego przez niewdzięcznych ludzi. Wynagradzajcie zbrodnie ludzi pocieszajcie waszego Boga.*

Potem znowu schylił się aż do ziemi (...).

Upadnij na kolana ludu czcią przejęty...

Słowa tej polskiej pieśni wskazują nam właściwą postawę wobec Eucharystii, jako największego skarbu naszej wiary. Powinniśmy sobie przypominać jak najczęściej, aby stale mieć na uwadze cześć do Eucharystii, której uczy nas Ewangelia i liczne cuda eucharystyczne.

Pamiętajmy, że Sakrament ten jest gwarancją naszego zbawienia. Za ten największy dar jaki nam zostawił Pan nasz, Jezus Chrystus, dar z samego siebie, z Jego Najświętszego Ciała i Krwi, winniśmy Jemu najwyższą cześć i dziękczynienie, nie tylko w święto Bożego Ciała. Pamiętajmy o tym, ilekroć przychodzi On do naszego serca. Dziękujmy Mu i wynagradzajmy za tych wszystkich, którzy dopuszczają się strasznych zbrodni profanacji, i tych, którzy przyjmują Go niegodnie w stanie grzechu ciężkiego, narażając samych siebie na potępienie. Prośmy w modlitwie o ich opamiętanie, nawrócenie i pojednanie z Bogiem w Sakramencie Pokuty.

Kult Niepokalanego Serca Maryi

Powiedz wszystkim, że Bóg udziela nam łask za pośrednictwem Niepokalanego Serca Maryi. To Ja trzeba o nie prosić.
(Hiacynta z Fatimy)

Kult Niepokalanego Serca Maryi Krowijał się równolegle z kultem Najświętszego Serca Jezusa a swoimi początkami sięga czasów średniowiecza. Już w XIV wieku pojawiły się obrazy i rzeźby przebitego siedmioma mieczami Serca Bolesnej Matki Zbawiciela.

Do zaistnienia kultu i nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi najbardziej przyczyniły się objawienia św. Katarzyny Laboure, a także objawienia, jakie miały miejsce w 1917r. w Portugalii. Tom Dzieci z Fatimy, które ujrzały postać Matki Bożej usłyszały takie słowa:

Nie bójcie się, przychodzę z nieba. Czy jesteście gotowe na cierpienia i pokutę, aby sprawiły wam dobroci Bożej zadość uczynić za grzechy, jakie jego majestat obrażają? Czy jesteście gotowe nieść pociechę memu Niepokalanemu Sercu?

Podczas tych objawień Matka Boża wielokrotnie nazwała swe Serce Niepokalanym.

Poleciła też dzieciom, aby przychodzili na to miejsce 13 dnia każdego miesiąca. W trzecim objawieniu, 13 lipca prosiła, aby w każdą pierwszą sobotę miesiąca była przyjmowana Komunia Święta wynagradzająca. Polecenia dotyczące nabożeństwa pierwszych sobót zostały potwierdzone s. Łucji w 1925r. Wtedy to fatimska wizjonerka ujrzała Matkę Bożą z Dzieciątkiem Jezus. Najświętsza Maryja Panna położyła Łucji rękę na ramieniu i pokazała cierniem otoczone

Serce. Dzieciątko Jezus powiedziało: **Miej współczucie z Sercem twej Najświętszej Matki, otoczonym cierniami, którymi niewdzięczni ludzie wciąż je na nowo ranią, a nie ma nikogo, kto by przez akt wynagrodzenia te ciernie powyciągał.**

Po słowach Jezusa odezwała się Maryja: „Córko moja, spójrz, Serce moje otoczone cierniami, którymi niewdzięczni ludzie przez bluźnierstwa i niewdzięczność stale ranią. Przynajmniej Ty staraj się mnie pocieszyć i przekaz wszystkim, że w godzinę śmierci obiecuję przyjsć na pomoc z wszystkimi łaskami potrzebnymi tym, którzy przez 5 miesięcy w pierwsze soboty odprawia spowiedź, przyjmą Komunię Świętą, odmówią różaniec i przez 15 minut rozmyślania nad piętnastoma tajemnicami różańcowymi towarzyszyć Mi będą w intencji zadośćuczynienia.

13 października 1942r., w piętnastolecie objawień, papież Pius XII ogłosił całemu światu, że poświęcił rodzaj ludzki Niepokalanemu Sercu Maryi. Polecił też, aby aktu poświęcenia doko-

nały poszczególne kra-

je. Dzień 22 sierpnia papież ustanowił świętem Niepokalanego Serca Maryi. Reforma liturgii z 1969r. przeniosła święto na **pierwszą sobotę po uroczystości Serca Pana Jezusa.** W tym roku przypadnie ono 20 czerwca. Starajmy się pamiętać o tej uroczystości, gdyż sam Jezus mówił, że jest ona bardzo potrzebna światu. Odprawiane zaś we wszystkie pierwsze soboty miesiąca nabożeństwa wynagradzające wynikają z naszego obowiązku podejmowania pokuty i zadośćuczynienia za grzechy współczesnego nam świata i za nasze grzechy, o które wielokrotnie prosiła Maryja.

J. S.



Prosimy was, bracia, upominajcie niekarnych,

„Dziecko nie jest czymś należnym, ale jest darem”

Artykuł 2376 Katechizmu Kościoła Katolickiego

*Pozostając w nurcie rozważań skupionych wokół tego-
rocznego hasła duszpasterskiego **Otoczmy troską życie**,
proponujemy Naszym Drogim Czytelnikom refleksję dotyczącą
In vitro.*

Co w tym złego?

W ostatnim czasie media zamieszczają sporo informacji o projekcie wspańiałości ustawy, niosącej pomoc małżeństwom mającym problemy z poczęciem potomstwa. Tym „wspańiałym” lekarstwem na problemy bezpłodnych par miałyby być zapłodnienie *in vitro*. Wiele osób, uważających się za katolików, nie rozumie sprzeciwu Kościoła w tej sprawie i często można usłyszeć pytanie: „co w tym złego, skoro dzięki tej metodzie bezdzietne małżeństwa doczekają się upragnionego potomstwa?”. Niestety, w tym na pozór niewinnym pytaniu kryje się nieznajomość zasad moralnych nauczanych przez Kościół, a także brak prawdziwej wiedzy o tym, czym naprawdę jest owa „niewinna” metoda „leczenia” bezpłodności.

Śmiertelna pułapka

In vitro polega na zapłodnieniu poza organizmem kobiety większej ilości komórek jajowych. Materiał pobrany od kobiety i mężczyzny lekarz-laborant łączy w warunkach laboratoryjnych na szklanej płytce (stąd łacińska nazwa *in vitro* – w szkle). Nie ma tu już większego znaczenia, czy łączenie dokonuje się w próbce samoczynnie, czy też za pomocą igły komórki męskie wprowadza się do komórek jajowych – nie zmienia to ani definicji, ani istoty samego zapłodnienia *in vitro*. W efekcie sztucznego połączenia komórek żeńskich i męskich uzyskuje się wiele zarodków – maleńkich istot ludzkich, które natychmiast **podlegają selekcji jakości**, a później zamrażaniu, rozmrażaniu, manipulacjom genetycznym i najróżniejszym eksperymentom. Spośród nich wybiera od dwóch do czterech, i te, za pomocą cewnika laboratoryjnego, umieszcza się w organizmie kobiety. Resztę niewykorzystanych ludzkich istot (zarodków) przetrzymuje w lodówkach. Niektóre z nich wykorzystuje się do następnych prób wszczepienia kobiecie, w przypadku, gdy poprzednie zabiegi kończą się odrzuceniem (poronieniem) przez jej organizm. Inne pozostają „niewykorzystane” i zalegają w zamrażalnikach. Problem lodówek pełnych takich ludzi, jest tragiczną i jak dotąd nierozwiązywalną konsekwencją stosowania metody *in vitro*. To bardzo uproszczony schemat całej procedury, ale nie chodzi tu ani o medycynę, ani o proceduralną dokładność. Nas, jako katolików najbardziej powinna interesować odpowiedź na pytanie:

Manipulacja niejedno ma imię

Nazywanie *In vitro* metodą leczenia bezpłodności, jest wielkim nieporozumieniem, oczywistą nieprawdą, i zwykłym oszustwem. W zdecydowanej większości przypadków lekarze nie szukają prawdziwych przyczyn bezpłodności małżeństwa i wcale nie zmiernają do jej wyleczenia. Ich działania, to przede wszystkim eksperymentowanie nowych technologii ginekologicznych oraz promowanie, bardzo opłacalnego dla nich zabiegu. Wobec tego, już na poziomie samego nazywania *in vitro* metodą leczenia bezpłodności, kryje się fałsz. Trzeba jednak wiedzieć, że ten fałsz to dopiero pierwsze ogniwo całego łańcucha moralnie nagannych procedur, które są nie-

dopuszczalne w świetle nauki Kościoła, a więc w swej istocie obarczone grzechem.

Spośród wielu grzesznych aspektów metody *in vitro*, najbardziej niegodziwym jest to, że stanowi ona **ukrytą formę aborcji**. Z powołanych do życia kilku zarodków szansę na życie ma tak naprawdę tylko jeden. Reszta, tzw. nadliczbowa grupa istnień ludzkich, jest eliminowana. A zatem, czysty paradoks-rodzice, tak bardzo pragnący mieć potomstwo, że aż posuwają się do bardzo upokarzającej ich metody, decydują się na zabicie własnych dzieci, które nie otrzymały wystarczającej ilości punktów i nie przeszły selekcji. Trzeba więc jasno i wyraźnie powiedzieć: **dzieci z *in vitro* przychodzą na świat dzięki temu, że lekarz za zgodą rodziców uśmiercił pozostałe ich rodzeństwo...** Czy można nie nazywać złem tego, że rodzice pozwalają na zabójstwo części potomstwa, aby rozpoczęło się ich rodzicielstwo?

Konsekwencje

Bardzo negatywnym, a zarazem niebezpiecznym aspektem *in vitro* jest to, że sztuczny proces wywołania ciąży kobiety uderza w fundamenty naturalnej więzi pomiędzy małżonkami. Akt małżeński zastąpiony biznesem i mani-



pulacjami laboratoryjnymi, nie buduje mocnych więzów rodzicielskich, ani nie ugruntowuje małżeńskich. Praktyka, która odrywa miłość małżonków od powołania na świat nowego życia, nie może być uważana przez katolików za zgodną z prawem Boskim, ani nawet z prawem naturalnym. Dziecko nie jest w tym w tym przypadku darem Boga, ani owocem miłości, lecz efektem precyzyjnie wykonanego zadania powierzchniowego odpowiedniemu lekarzowi. Jest więc niczym produkt z renomowanego punktu sprzedaży, wyceniony i nabyty

za określoną sumę pieniędzy. Tymczasem, zgodnie z Ewangelią, płodność jest ściśle związana z miłością i z intymnym zbliżeniem dwojga ludzi otwartych na wolę Bożą. **To Bóg jest bowiem dawcą daru życia i człowiek nie może stawiać się w Jego roli.**

Cel nigdy nie uświęca środków

Przypomina o tym Artykuł 2376 *Katechizmu Kościoła Katolickiego*, którego treść brzmi następująco:.

Techniki, które powodują oddzielenie rodzicielstwa wskutek interwencji osoby spoza małżeństwa, są głęboko niegodziwe. Techniki te naruszają bowiem prawo dziecka do urodzenia się z ojca i matki, których zna i którzy połączeni są węzłem małżeńskim. Techniki te pozostają w sprzeczności z wyłącznym prawem małżonków do stania się ojcem i matką wyłącznie dzięki sobie.

Warto wiedzieć

W USA powstała szkoła leczenia bezpłodności całkowicie zgodna z nauczaniem Kościoła katolickiego, tzw. NaProTECHNOLOGIA. Jest ona modelem postępowania medycznego, które rozpoznaje i leczy zaburzenia prokreacji bez stosowania metod i środków niszczących naturalne jej mechanizmy. NaPro TECHNOLOGIA osiąga sukcesy, szanując godność wszystkich uczestników procesu leczenia, a jej skuteczność przewyższa metodę *in vitro* pod każdym względem.

pocieszajcie małodusznych, przygarniajcie słabych,

STRATEGIA ŻYCIA I ŚMIERCI

(rozmowa z dr. inż. Antonim Ziębą – obrońcą życia)

Dlaczego mimo powszechnej opinii o prawie do życia dla każdego człowieka, tak łatwo dochodzi do zalegalizowania aborcji w prawie państwowym?

Odpowiadając na to pytanie, chciałbym posłużyć się świadectwem dra med. Bernarda Nathansona (ginekologa, położnika) obecnie obrońcy życia, ale w 1968 r. członka Narodowego Związku na rzecz Zniesienia Ustawy o Aborcji, która w ciągu 5 lat doprowadziła do legalizacji zbrodni aborcji w USA. Nathanson przeżył nawrócenie i w 1982 r. w Irlandii wygłosił przemówienie „Śmiertelne oszustwo, zaplanowana zagłada”, w którym zdemaskował strategię grup proaborcyjnych. Niestety te metody nadal stosowane są na całym świecie.

Zacytuję fragmenty jego przemówienia: „W 1968 r. wiedzieliśmy, że uczciwe przeprowadzenie wśród Amerykanów ankiety na temat przerywania ciąży oznaczałoby dla nas druzgocącą klęskę. Posługując się środkami masowego przekazu, rozpowszechnialiśmy wyniki przeprowadzonych przez nas rzekomo ankiet, twierdząc, że 50 lub 60 procent Amerykanów chce legalizacji przerywania ciąży. Była to niezwykle skuteczna taktyka samospelniających się prorocstw, gdyż niewielu ludzi lubi należeć do mniejszości. Wiedzieliśmy również, że jeśli dostatecznie udukatyzujemy sytuację, wzbudzimy dość sympatii, aby sprzedać nasz program. Dlatego sfałszowaliśmy dane na temat nielegalnych zabiegów przerywania ciąży. Mass mediom i opinii publicznej przekazywaliśmy informację, że rocznie przeprowadza się w Stanach około miliona aborcji, chociaż wiedzieliśmy, że naprawdę jest ich około 100 tysięcy. Podczas nielegalnych zabiegów umierało rocznie 200-250 kobiet, ale stale powtarzaliśmy, że śmiertelność jest znacznie wyższa i wynosi 10 tysięcy rocznie. Liczby te zaczęły kształtować świadomość społeczną i były najlepszym środkiem, aby przekonać społeczeństwo, że trzeba zmienić prawo antyaborcyjne. Najważniejszą i najskuteczniejszą z taktyk, które stosowaliśmy podczas naszej działalności w latach 1968-1973, była tak zwana karta katolicka. Posługiwaliśmy się zbiorowym pojęciem hierarchii kościelnej, wystarczająco niejasnym, by przekonać innych, że to właśnie Kościół winien jest powstaniu oporu przeciw legalizacji aborcji. Z naszych słów można było wyciągnąć tylko jeden wniosek: Kościół katolicki jest zdecydowany narzucić krajowi swoje przekonania dotyczące aborcji. W ten sposób przekonaliśmy opinię publiczną, że każdy, kto był przeciw dopuszczalności aborcji, musiał być katolikiem lub ulegać silnemu wpływowi hierarchii kościelnej. Rozpowszechniliśmy przekonanie, że katolicy, którzy są zwolennikami legalizacji aborcji, to intelektualni, światli, postępowi ludzie. Oprócz karty katolickiej ukrywaliśmy wszystkie dowody naukowe na to, że życie zaczyna się od poczęcia. Utrzymywaliśmy, że ustalenie, kiedy zaczyna się życie człowieka, jest problemem teologicznym, prawnym, etycznym, filozoficznym, ale na pewno nie naukowym. Takie działanie jest nadal jedną z ulubionych taktyk grup proaborcyjnych, twierdzących, że naukowcy nie są w stanie zdefiniować momentu, w którym rozpoczyna się życie ludzkie. Taki pogląd jest śmieszny i absurdalny. Jako naukowiec wiem, że życie człowieka zaczyna się od poczęcia”.

Dr Nathanson w swoim przemówieniu nie rozwinął problematy-

ki mediów. Dodam zatem, że ogromna część mediów, nagłaśniając nieprawdę aborcjonistów, świadomie lub nieświadomie współtworzy cywilizację śmierci. Dzisiaj prawda naukowa, medyczna o poczęciu jako początku życia człowieka podawana jest nie tylko w poważnych opracowaniach naukowych, ale także w milionach podręczników szkolnych przeznaczonych dla uczniów gimnazjów i szkół średnich.

Jakimi środkami dysponują obrońcy życia?

Modlitwa, uczenie się, uczenie innych, pomoc - tak w skrócie streściłbym to, co możemy robić. Modlitwa powinna być na początku wszelkich przedsięwzięć służących życiu i je nieustannie wspierać.

Krakowska grupa katolików świeckich zorganizowała ogólnopolską Krucjatę Modlitwy w Obronie Poczętych Dzieci. Ta Krucjata ma dwa modlitewne cele: obudzić sumienia i wrażliwość Polaków na los nie narodzonych dzieci oraz doprowadzić do anulowania ustawy o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży i zastąpienia jej prawem chroniącym życie od poczęcia.

7 stycznia 1993 r. Sejm anulował zbrodniczą aborcyjną ustawę i wprowadził ustawę chroniącą życie nie narodzonych (niestety z trzema wyjątkami). Polska była pierwszym krajem na świecie, który w demokratycznych warunkach dokonał takiego zwrotu. Nieustannie prosimy Boga o wprowadzenie do polskiej Konstytucji jednoznaczного zapisu chroniącego życie każdego człowieka od poczęcia po naturalny kres. Ta Krucjata trwa.

Od lat osiemdziesiątych prężnie rozwija się modlitewny Ruch Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego.

Uczenie się, czyli podejmujemy trud zdobywania rzetelnych informacji, ciągłej aktualizacji naszej wiedzy. Uczymy też innych. W sposób szczególnie pragniemy dotrzeć z rzetelną wiedzą i informacją do ludzi mediów, do ludzi szeroko pojętego systemu edukacji, ale także do wspólnot religijnych i każdego człowieka.

Uczyć innych, to demaskować metody działań zwolenników aborcji i promować działania służące życiu. Przekazywać prawdę o początku życia człowieka, informacje o rozwoju dziecka przed narodzeniem, prawdę o okrucieństwie aborcji.

Postulat „uczyć innych” może być urzeczywistniany także przez wykupywanie odpowiednich „reklam” prasowych, czy „spotów” telewizyjnych i radiowych. Ogromne możliwości realizacji tego postulatu istnieją w ramach tzw. oświaty medycznej. Plakaty, gabloty w poczekalniach przychodni, gabinetów lekarskich, w aptekach mogą i powinny budować cywilizację życia.

Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka dysponuje wieloma materiałami pro-life i chętnie przekazuje je innym.

W dziele obrony życia nie może zabraknąć konkretnej pomocy, także materialnej, świadczonej samotnym matkom czy rodzinom wielodzietnym.

Trzeba, aby każdy lekarz, nie tylko ginekolog, położnik, znał na swoim terenie instytucje, organizacje społeczne, telefony zaufania, które świadczą pomoc w kryzysowych sytuacjach.

Pomagać w dziele obrony życia, w sensie materialnym. Nie można ograniczać się tylko do pomocy samotnym matkom i ubogim rodzinom, ale też spieszyć z pomocą organizacjom broniącym życia czy instytutom i wydawnictwom służącym obronie życia człowieka.

(Rycerz Niepokalanej, nr 3/2009)



a dla wszystkich bądźcie cierpliwi!

Pomisyjne refleksje

Gdyby zrobić wśród ludzi wychodzących z kościołów sondaż na temat tego, co w ich sposobie myślenia zmieniły kazania misyjne, wyniki mogłyby niestety unieszczęśliwić naszych Drogich Misjonarzy. A gdyby tak zapytać, co zapamiętaliśmy i co tak naprawdę stosujemy w swoim życiu z nauki Jana Pawła II, byłoby zapewne jeszcze gorzej.

Tymczasem to właśnie my, Polacy, lubimy się szczycić, że jesteśmy katolikami, że nasze Kościoły w niedziele i święta są pełne, że jesteśmy rozmodleni, chodzimy na pielgrzymki, że mieliśmy papieża Polaka...

I rzeczywiście, odwiedzający nasz kraj katolicy z Zachodu są szczerze zaskoczeni kolejkami przy konfesjonaliach w okresach przedświątecznych i tysiącami zniczy rozświetlających cmentarze w dniu Wszystkich Świętych. Jednak dysonans między tą miłą powierzchownością wiary, a poziomem moralnym codziennego życia Polaków, z pewnością nie może być źródłem zadowolenia. Łatwo jest upajać się obrzędowością i świątecznymi tradycjami, łatwo chlubić się zasługami papieża, łatwo nawet iść na pielgrzymkę, ale jakoś trudno uznać naukę Kościoła za **fundament codziennego życia**. Dobrze, że raz na 10 lat odbywają się misje parafialne i dobrze, jeśli chociaż wtedy nadchodzi nas refleksja nad prawdziwym stanem polskiego i naszego katolicyzmu.

Misje trwały cały tydzień, nauk było sporo, ale jakie będą ich życiowe skutki? Czy będą dostrzegalne w naszych rodzinach, w szkołach, w kościele? Jaka będzie nasza odpowiedź na kierowane do nas przez misjonarzy wskazówki, apele, pouczenia?

W jednej z nauk o. Wojciech zapytał o treść tyle co odczytanej Ewangelii i... odpowiedziała mu cisza. Czy nie uświadomiła nam ona, że

śłuchanie Słowa Bożego wymaga skupienia uwagi i otwarcia umysłu, aby je dobrze zrozumieć i zachować w sercu? A to dopiero początek, bo Słowo Boże przyjęte z wiarą, wymaga nieustannego przemieniania go w czyn! Tak samo jak treść opartych na Słowie Bożym nauk rekolekcyjnych czy misyjnych. Zamiast taniego wzruszenia, czy powierzchownego upojenia pięknem i prawdą głoszonej nauki, trzeba nam konkretnych postanowień, bo tylko one są wstępem do prawdziwego nawrócenia. W innym przypadku, pozostaniemy nadal **praktykującymi lecz nie wierzącymi katolikami**.

Praktykujący niewierzący! Doskonałe ujęcie wielu przejawów polskiej, w wielu przypadkach wyłącznie „świętecznej” religijności. Bo czymże innym jest fakt, że właśnie w naszej Ojczyźnie, w naszej miejscowości lub, co jeszcze gorsze, w naszej rodzinie, nadal szerzy się zło i panuje prawdziwa nędza moralna!

Jej przejawów jest tak wiele, że trudno wymienić choćby najbardziej oczywiste. Czy nie jest prawdą, że wielu spośród naszych sąsiadów, przyjaciół i znajomych nadal uważa, że „w niektórych sytuacjach można dokonać aborcji”? Czy wielu praktykujących parafian nie akceptuje handlu w niedzielę i święta? Czy nie dajemy przyzwolenia na lekceważenie siódmego i dziesiątego przykazania przy okazji robienia różnych interesów?

A czym jest lawinowo wzrastająca liczba rozwodów, związków niesakramentalnych i poziom przyzwolenia na różnego rodzaju praktyki antykoncepcyjne, których efektem w naszym katolickim kraju jest niski (jeden z najgorszych w Europie) przyrost naturalny? A w naszych rodzinach ile jest nieszczęśliwych i cierpiących dzieci, którym ból za-

dają rodzice w imię egoistycznego „prawa do szczęścia”? Ile jest dzieci gorszonych lub deprawowanych przez dorosłych i rodziców, którzy w imię zgubnych pomysłów na bezstresowe wychowanie wystawiają je na pastwę rozbudzonych przez media namiętności?

Czy wymienione przykłady zachowań, nie są wystarczającym zaprzeczeniem naszego przywiązania do Dekalogu i nie potwierdzają opinii o. misjonarza:

W naszym kraju i w naszych rodzinach naprawdę zanika świadomość wartości moralnych i fundamentalnych zasad życia chrześcijańskiego. Coraz więcej Polaków to praktykujący, lecz nie wierzący chrześcijanie!

Ta smutna rzeczywistość naszej codziennej religijności powinna spotykać się ze zdecydowaną naganą nie tylko ze strony misjonarzy raz na 10 lat.

Jeśli chcemy bez obłudy nazywać siebie wierzącymi katolikami, powinniśmy ją sami zdecydowanie potępić i odrzucić! Wszak Pan Jezus powiedział do Służebnicy Bożej Rozalii Celakówny: **Jeżeli Polska nie odrodzi się duchowo, nie porzuci swych grzechów, to zginie, bo czyni Mi straszną zniechę...**

Dlatego wcielajmy w nasze codzienne życie nauczanie Kościoła i czynmy wszystko, co w naszej mocy, aby budzić sumienia i odbudowywać prawdziwą wiarę w kraju, który kiedyś był przedmurzem chrześcijaństwa.



Uważajcie, aby nikt nie odplacał złem za złe,

Czy można zaprzyjaźnić się ze świętym Pawłem?

W dniach 6 i 7 maja 2009 r. w Rzeszowie odbył się finał konkursu biblijnego organizowanego przez Wydział Katechetyczny Kurii Diecezjalnej w Rzeszowie i Podkarpackie Centrum Edukacji Nauczycieli w Rzeszowie. Konkurs ten trwał od stycznia do maja i przebiegał w III etapach – szkolnym, powiatowym i diecezjalnym. W konkursie dla gimnazjum pt. „Święty Paweł Apostoł Narodów” wzięło udział ok. 1500 uczestników. Do ścisłego finału zakwalifikowało się 55 osób. Podczas testu pisemnego uczestnicy odpowiadali na pytania dotyczące życia i działalności św. Pawła oraz treści jego listów. Pytania były dosyć obszerne i wymagały doskonałej znajomości zarówno Pisma Świętego, jak i lektur dodatkowych. Gimnazjum w Nawsiu Brzosteckim reprezentowało 2 uczniów – **Magdalena Balasa** z kl. III oraz **Artur Tyburowski** z kl. I, wygrali oni etap szkolny, zajęli wysokie miejsca w etapie rejonowym w Jasle i brali udział w finale diecezjalnym w Rzeszowie.

Konkurs dla szkół podstawowych nosił tytuł „Poznać świętego Pawła”, ogółem wzięło w nim udział kilka tysięcy uczniów ze szkół w naszej Diecezji. Etap szkolny tego konkursu wygrali: **Bartek Tyburowski** z kl. IV, **Karolina Grygiel** i **Damian Matyasik** z kl. V. W etapie powiatowym, który odbył się we Frysztaku, zajęli oni odpowiednio I, II i III miejsce deklasując pozostałych uczestników. W finale tego konkursu, Bartek Tyburowski zajął II miejsce a Karolina i Damian zajęli również wysokie miejsca. Bartek w nagrodę otrzymał piękny ilustrowany album, oraz najnowszy model MP-4. Laureatowi i pozostałym finalistom bardzo serdecznie gratulujemy i prosimy by podzielili się z nami swoimi wrażeniami z tego konkursu.

Samorząd Uczniowski: Co zmotywowało was do udziału w konkursie poświęconym św. Pawłowi z Tarsu?

Karolina-Jeszcze przed konkursem mieliśmy katechезę o świętym Pawle - to jego przemienienie z prześladowcy na gorliwego wyznawcę bardzo mnie zainteresowało. Chciałam się dowiedzieć więcej o nim, o jego podróżach. Dlatego więc, gdy pojawiła się taka możliwość, przystąpiłam do tego konkursu. Ponadto bardzo lubię brać udział w różnych konkursach i olimpiadach, chętnie poznaję nowe rzeczy i lubię się sprawdzać.

Magda -Ja też, podobnie jak młodsza koleżanka, lubię brać udział w konkursach, lubię nowe wyzwania i zmagania z nimi.

Damian-Lubię lekcje religii, ponieważ pani katecheta bardzo ciekawie je prowadzi. Chętnie uczestniczę we wszystkich zajęciach pozalekcyjnych w ramach „Koła Misyjnego”. Kiedy pani katecheta poinformowała nas o konkursie poświęconym świętemu Pawłowi z Tarsu, wzięłam w nim udział.

Bartek-Chciałem poznać życiorys świętego Pawła i sprawdzić tę wiedzę.

S.U: W jaki sposób przygotowywaliście się do poszczególnych etapów konkursu?

Karolina-Na początku przeczytałam całe Dzieje Apostolskie, potem próbowałam zapamiętać różne nazwiska, miasta, wydarzenia. Do kolejnych dwóch etapów tylko utrzymywałam i doczytywałam różne wiadomości, których nie wiedziałam. Pani katecheta solidnie nas przygotowywała robiła z nami dużo

różnych testów, krzyżówek, zabierała nas w podróż interaktywną śladami św. Pawła, tłumaczyła bardzo skomplikowane tło geograficzne i historyczne czasów, kiedy żył św. Paweł.

Damian-W czasie ferii zimowych przeczytałam razem z mamą z Pisma świętego Dzieje Apostolskie oraz życie i działalność świętego Pawła. Przed poszczególnymi etapami czytałem to jeszcze raz i starałem się zapamiętać wszystkie fakty, daty, imiona i nazwy miejscowości, a było ich dosyć dużo. Przychodziliśmy także do pani katechetki, która nas odpytywała.

Artur i Bartek-Podobnie jak nasz kolega i koleżanka czytaliśmy Biblię i rozwiązywaliśmy testy.

S.U: Co sprawiło wam najwięcej problemów w przygotowaniu się do konkursu?

Karolina-Dla mnie najtrudniejsze było zapamiętać wszystkie wydarzenia, postacie, bardzo skomplikowane nazwy, miejsca

związane ze św. Pawłem. Dużo problemu sprawiały mi też przypisy, które należały do lektury obowiązkowej.

Damian-Najtrudniejsze dla mnie było zapamiętanie niektórych imion i nazw miejscowości, jakie odwiedził święty Paweł w czasie swoich podróży misyjnych.

Bartek-Nie miałem większych problemów.

Magda-Dla mnie największym problemem było znaleźć czas na czytanie dodatkowych lektur i zgłębianie ich, zważywszy na to, iż w tym czasie przygotowywałam się do egzaminu gimnazjalnego.

S.U: Co zyskaliście dzięki temu konkursowi?

Karolina-Przede wszystkim zdobyłam ogromną wiedzę o św. Pawle, poznałam życie i problemy ówczesnego Kościoła, znam miejsca i wydarzenia, o których do tej pory nic nie wiedziałam. Czasami gdy patrzę na figurę

św. Pawła w naszej świątyni mam wrażenie, że jest to ktoś mi bardzo bliski jak- przyjaciel, ktoś z kim odbyłam fascynującą podróż w przeszłość i przeżyłam wspaniałą przygodę.

Damian-Pogłębiłem wiedzę o świętym Pawle. Przeczytałem bardzo dokładnie Dzieje Apostolskie. Uzyskałem dyplom za zajęcie III miejsca we Frysztaku, co zapewniło mi udział w finale. Ponadto będę miał szóstkę z religii na świadectwie.

Bartek-To, że warto się uczyć i zdobywać wiedzę

S.U: Jak wspominać sam finał konkursu?

Bartek-Bardzo miło, bo osiągnąłem sukces, na który ciężko pracowałem. Nagroda, którą otrzymałem za zdobycie II miejsca bardzo mnie ucieszyła.

Karolina-Bardzo się cieszyłam, że doszłam tak daleko, aż do finału i zajęłam tak wysokie miejsce. Byłam dumna, że to ja między innymi reprezentuję naszą szkołę i parafię na najwyższym szczeblu tego konkursu.

Damian-W finale, starałem się pisać jak najlepiej, lecz tym razem zająłem trochę dalsze miejsce. Pytania były trudne i byłem mocno zdenerwowany. Pragnę dodać, że wspaniałą niespodzianką była pizza, na którą zaprosiła nas pani katecheta po zakończonym konkursie.

Magda i Artur-W zupełności zgadzamy się z kolegą – pizza była bardzo duża i smaczna.

Bardzo serdecznie dziękujemy za miłą rozmowę.

Samorząd Uczniowski Zespołu Szkół w Nawsiu Brzosteckim



Laureaci konkursu

zawsze usiłujcie czynić dobrze sobie nawzajem i wobec wszystkich!

Wakacje a godność chrześcijanina

W okresie letnim często odnosi się wrażenie, że moralność udaje się na wczasy lub przestaje na jakiś czas obowiązywać. Sądząc po strojach, czy raczej ich braku, można też przypuszczać, że w Polsce żyje niewielu chrześcijan. Zanim jeszcze przyjdą prawdziwe upały, które i tak niczego nie usprawiedliwiają, wiele osób i to niekoniecznie młodych, prześciga się w prezentowaniu mody rodem z Afryki. Niestety, celują w tym kobiety, które zamiast stać na straży czystości i skromności, postanowiły prowokować i gorszyć. Nawet te, które spodziewają się dziecka, bez najmniejszego szacunku dla swojego stanu, dla wielkiej tajemnicy, która noszą pod sercem, bezwstydnie obnażają swoje ciało lub ubierają je w bardzo obcisłe stroje. Wszystko na pokaz! Wszystko na sprzedaż! Wszystko dla niezrozumiałej ekstrawagancji, czy mody! Trudno to zrozumieć, bo trudno uwierzyć, że tak zachowują się kobiety w katolickiej Polsce. Kobiety, które tyle razy słuchały papieża Polaka nauczającego o potrzebie troski o zachowanie godności chrześcijanina w każdym miejscu, w każdym czasie również poprzez szacunek dla własnego ciała.

Być może osoby, które ubierają się w wyzywający sposób, równie gorliwie słuchają teraz innych autorytetów i sądzą, że moda lansowana przez autorytety medialne jest wyrazem prawdziwego szyku i elegancji. Biorąc pod uwagę ogromne uzależnienie Polaków od telewizji i ślepe jej oddanie, pewnie tak należy to zjawisko wyjaśnić. Jest też pewne usprawiedliwienie bezkrytycznego naśladownictwa mody lansowanej przez telewizyjne prezenterki czy gwiazdy typu Doda. Po prostu, w naszym kraju brakuje prawdziwych elit, które powinny nadawać ton i kreować wzorce elegancji. Pojawiają się natomiast różnego rodzaju uzurpatorzy, hochsztaplerzy i kuglarze rodem z telewizyjnego show. Przywdziewają oni na swój prymitywny i często niemoralny styl

bycia maskę medialnych idoli i roszczą sobie prawo do bycia przewodnikami po świecie kultury, sztuki i mody.

Fakt, że niestety, wielu ludzi uważa ich za prawdziwe wzory szyku i elegancji można stwierdzić rozejrzawszy się wokół siebie na ulicy, w szkole, a co najgorsze, w kościele.

To bardzo przykre, że dajemy się oszukać medialnej propagandzie nie tylko w sprawach politycznych i gospodarczych, ale nawet pod względem stroju, zachowania i wyglądu. Prowokacyjnie umalowane mamy, w wyzywających strojach, prowadzą swoje dzieci do kościoła, (nota bene, częściej pod kościół!). Rozneglizowane nastolatki zachowują się tak, jakby były o krok od zawojowania świata. Tymczasem, to świat nas zawojował, zwabił błyskotkami, uczynił bezwstydnymi i ślepymi na to, że coraz bardziej pogrążamy się w potwornym zepsuciu moralnym i łamaniu Bożego prawa. Wielka odpowiedzialność za to spada również na mężczyzn, którzy, udają, że tego nie widzą, lub, że im się to podoba. W krajach muzułmańskich mężowie tak zazdrośnie strzegą wdzięku swoich żon, iż każą im zasłaniać twarz przed obcymi, a nasi pozwalają swoim wybrankom odsłaniać nie tylko dekolty, ale i bardziej intymne części ciała, które powinni zachować wyłącznie dla siebie. Nie wierzę, że wszyscy musimy ulec medialnej propagandzie „postępowości” Zachodu, że nie potrafimy się jej oprzeć w żadnej sprawie. Prawie 200 lat temu Juliusz Słowacki ostrzegał swoich Rodaków w słowach:

O, Polsko! Ale Ciebie błyskotkami ludzą

Pawiem narodów byłaś i papuga

A teraz, będziesz niewolnicą cudzą!

Niestety, wtedy były to prorocze słowa! Czy obecna sytuacja w wielu dziedzinach życia społecznego, w tym i w modzie, nie pozwala przypuszczać, że słowa poety nie straciły swojej aktualności?! Oby nie była to prawda, bo oprócz utraty swojej narodowej tożsamości grozi nam jeszcze utrata życia wiecznego. Wszak Matka Boża objawiając się w Fatimie ostrzegała: **Przyjdą mody, które bardzo obrażać będą Mego Syna i świat spotka za to wielka kara.**

Nie wino, ale pijaństwo jest złem!

Nie czyn tego! Szatańskie jest takie myślenie. Nie obwiniaj wina, ale pijaństwo. Weź takiego człowieka, kiedy będzie trzeźwy, i przedstaw mu całą jego ohydę i powiedz mu: «Wino zostało nam dane, abyśmy byli radośni, a nie okrywali się hańbą; abyśmy się wesoлили, a nie byli przedmiotem pośmiewiska; abyśmy byli zdrowi, a nie schorowani; abyśmy pokrzepiali słabe ciało, a nie wyniszczali siły duszy».

Bóg uczcił cię darem, dlaczego nadużywając go, znieważasz siebie? Posłuchaj, co mówi Paweł: Używaj po trosze wina ze względu na twój żołądek i twe słabości (1 Tm 5, 23). Jeśli ów święty, pomimo słabości i częstych chorób, nie używał wina aż do czasu, gdy nakłonił go do tego jego nauczyciel, to jakże otrzymamy przebaczenie my, którzy upijamy się będąc zdrowi? Do każdego z was, którzy się upijacie, powie: «Używaj wina po trosze ze względu na rozpustę, na częste nieprzyzwoite słowa oraz na inne niegodziwe pragnienia, jakie zwykle rodzą się z pijaństwa». Jeśli nie zechcecie się od niego powstrzymywać z tych powodów, powstrzymujcie się przynajmniej z powodu przynęбления i wstrętu, które wywołuje.

Nie mówię tego do wszystkich, a właściwie do wszystkich. Nie dlatego, żeby wszyscy ulegali pijaństwu. Żadną miarą! Ale dlatego, że ci, którzy się nie upijają, nie troszczą się o pijaków. Z tego powodu kieruję swe słowa raczej do was, którzy jesteście zdrowi. Przecież i lekarz pomija chorych i zwraca się do siedzących przy łożu chorego. Do was więc kieruję swe słowa, błagając by was nigdy nie opanowała ta choroba, a tych, których już pochwyliła, abyście z niej wyciągali, aby nie okazali się gorsi od istot pozbawionych rozumu. One bowiem nie szukają

niczego więcej ponad to, czego potrzebują. Pijacy zaś mają mniej rozumu aniżeli one, bo przekraczają granice umiaru.

Szkody wynikającej z pijaństwa doznajesz nie tylko w dniu upicia się, ale również potem. Podobnie jak wtedy, gdy ustanie gorączka, osłabienie nią spowodowane utrzymuje się nadal, tak i po upiciu się: zarówno w duszy, jak i w ciele panuje niepokój. Biedne [upite] ciało leży skołatane jak rozbity okręt; dusza zaś jest jeszcze biedniejsza od niego. Ciało pomimo zmęczenia vznieca burzę i rozpala żądzę; dusza obdarzona - jak się wydaje - rozumem, właśnie wtedy najbardziej ulega szaleństwu i marzy o winie, o beczkach z winem, o pucharach i dzbanach. I jak po ustaniu burzy pozostaje wyrządzona przez nią szkoda, tak samo i tu.

Trzymajmy się z dala od takiej burzy, abyśmy tego nie doświadczyli. Nie można zobaczyć królestwa niebieskiego, żyjąc w pijaństwie. Nie łudźcie się ... - powiada [Apostoł] - ani pijacy, ani oszczerzy ... nie odziedziczą królestwa Bożego (1 Kor 6, 9-10). Dlaczego mówię: królestwa Bożego? Pijaństwo przecież nie pozwala widzieć nawet tego, co nas otacza. Pijaństwo czyni nam noc z dnia, ciemność ze światła; pijani, mając oczy otwarte, nie widzą nawet tego, co znajduje się pod ich nogami.

Unikajmy więc tej choroby, abyśmy dostąpili zarówno doczesnych, jak i wiecznych dóbr, z łaski i dobroci Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu chwała i moc z Ojcem i Duchem Świętym na wieki wieków. Amen.

Św. Jan Chryzostom. Cnoty i wady. Kraków 2004, s. 120-124

Zawsze się radujcie, nieustannie się módlcie!

Zamyślenia młodych Wakacyjne lektury

Im mniej będziemy znali literaturę narodową, tym mniej będziemy Europejczykami i ludźmi.

Tę prawdę przypomniał w 2004r. nieżyjący już obecnie ks. prof. Albert M. Krąpiec, na sympozjum poświęconym literaturze i filozofii w edukacji, zorganizowanym przez KUL. Prawda ta wydaje się być oczywista, a przecież coraz mniej Polaków bierze ją sobie do serca. Literatura narodowa rzadko bywa wydawana i popularyzowana. Księgarnie zasypane są najczęściej kompletnie bezwartościową literaturą obcą, dotkniętą chorobą kontrkultury. W mediach nagłaśniane są natomiast dyskusje publicystów i krytyków, którzy udowadniają „grafomaństwo” Sienkiewicza i całkowitą anachroniczność naszych wieszczów: Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego czy Norwida.

Tę tendencję do pomniejszania i kwestionowania wartości, a następnie stopniowego eliminowania klasyki narodowej z kultury umysłowej Polaków widać dobrze w tematach matur z języka polskiego. Jeśli już pojawiają się nazwiska wybitnych twórców polskiej kultury, to królują w nich nasi współcześni nobliści: Miłosz i Szymborska. Profesor Krąpiec uważa, że są to pisarze, którzy: *w swej twórczości wręcz programowo odcinali się od tematyki narodowej*. Czesław Miłosz – to typowy outsider, który przyznawał kiedyś, że bardziej czuje się Litwinem niż Polakiem, a Wisława Szymborska to poetka, z której twórczości trudno wyczytać jakiej jest narodowości. Na szczęście obok nich w tematach egzaminów dojrzałości równie często pojawia się Zbigniew Herbert, który od polskości nie zamierzał abstrahować i jawnie składał hołd bohaterom walczącym o Polskę.

Prof. Krąpiec przypomniał także, że *naprawdę szczęśliwe są te narody, które znają swoją historię i cenią swoją literaturę*. To smutne, że tylu pedagogów w Polsce zdaje się tę myśl lekceważyć i wtóruje przemijającym lewicowym modom, orientując się w ustalaniu lektur na gazetowe rankingi popularności pisarzy. Wiadomo też, że gdzieś w głębi ministerialnych gabinetów zapadają decyzje, które narzucają nauczycielom odczytywanie wartości i sortowanie literatury według kanonów poprawności politycznej. Kanon literatury narodowej, która wychowywała pokolenia Polaków, dawała im poczucie godności i dumy – rozmywa się przez kompromisy i zwykłe tchórzostwo niektórych ludzi odpowiedzialnych za oświatę. Komuś najwyraźniej zależy, by młodzi Polacy nie znali Trylogii, epepei Mickiewicza, dramatów Słowackiego, Krasińskiego, nie mówiąc już o Norwidzie.

Tymczasem prof. Krąpiec z całą mocą podkreślił prawdę, że *Polacy nie tracą poczucia własnej tożsamości tylko wtedy, gdy kontakt z klasyką narodową, którą zachwyca się świat, a której wartości my nie potrafimy docenić, zostanie podtrzymany*. Gdy mądrość tej literatury na nowo odkryją dzieci i młodzież. Gdy naród polski zacznie się karmić wzorcami tych samych bohaterów literackich, na których zostało wychowane pokolenie Polski niepodległej, zdolne do wspaniałej pracy i niepowtarzalnego heroizmu w czasie II wojny światowej, którego zazdrościła nam Europa.

Ponieważ pewna część szkół i nauczycieli pozwala wyeliminować wychowawcze oddziaływanie arcydzieł literatury polskiej na nasze postawy, pora nam samym podjąć to zadanie, we własnych domach, we własnych rodzinach. Nie wstydzmy się zabrać na wakacje *Pana Tadeusza*, *Beniowskiego* czy *Króla Ducha*, zaczytujemy się w Leszku Kołakowskim lub w eseistyce Jerzego Narbutta. I bądźmy dumni, że w naszych domowych bibliotekach stoją jeszcze zgromadzone przez naszych rodziców, tomy w szarych okładkach. Nie są na zewnątrz ładne, bo wydane dawno, w czasach pogardy, ale do dziś aktualne, ponieważ tylko one nie pozwolą nam zapomnieć kim naprawdę jesteśmy.

L. S.

Złazisko

Sypnęła wiosna zielenią
Zakwitło w sadzie wszystko
Przestała młodzież się lenić
I poszła na złazisko

Izabel z Sebastianem
Agnieszka z Mateuszem
I Łukasz z Karoliną
Też na wyprawę wyruszył.

Zamknęli na klucz wiolinowy
Drzwi trosk i szkolnych kłopotów
I śpiewem witali świat nowy
Jak ptaki morza obłoków

W plecakach nieśli swobodę
i marzeń skrytych tysiące
w oczach majową pogodę
pomalowaną słońcem

Wygiął się w górze nieboskłon
Wirował wiatr dmuchawcami
A oni nieśli swą młodość
Pełnymi wiosny ścieżkami

A szlak ich powiodł w Beskidy
gdzie dawne Łemków domostwa
a potem wyżej i wyżej
aż na granicę szli państwa

Prowadził ich strumień polny
grzbiet góry i przełęcz niska
mijali krzyże przydrożne
i białych owiec pastwiska.

Spotkali też na swej trasie
wiele ościeżnic z dzwonami
stojących w łąkowej krasie
pod błękitnymi chmurami.

Smutne pamiątki po ludziach
którzy tu kiedyś mieszkali
po ich zagrodach i domach
i rzeczach, które kochali

Za ofiar wojennych dusze
ktoś piosnkę rzewną zaśpiewał
podjęły ją w leśne ptaki
i stare beskidzkie drzewa.

Śpiewali też o miłości
do polnych stokrotek dzwonek
i o podniebnej radości
w dzbanuszkach małych skowronków.

Co się u nieba błękitu
wieszają za nutki modre
by Stwórcy co dzień od świtu
dziękować za dary szczodre.

Potem szli długo w milczeniu
i marsz ich zmęczył pewnie
bo sądząc że idą właściwie
szlak swój zgubili zupełnie

Bór ciemny ich otoczył
gdzie duchów mieszkają chmury
gdzie strach ma wielkie oczy
a drzewa długie konary

Kręte są ścieżki w lesie
wawoży do siebie podobne
echo głos gdzie chce niesie
i mapy też są zawodne

Odgadnąć więc nie trudno
że im wysiadły nerwy
gdy tak błakali się w kółko
przez kilka godzin bez przerwy.

A z mroku się wylinał
lęk coraz większy aż w końcu
Ujrzeni jasną polaną
i łąkę zalaną słońcem

A za nią na wzgórzu kościół
gdzie wspólna msza być miała
i gdzie z niecierpliwością
reszta grup na nich czekała.

Szybko więc to, co przeżyli
złożyli Bogu w ofierze
i do świątyni śpieszyli
na mszę i wspólne pacierze

Dziś wiedzą, że przygody
w drodze do Huty Polańskiej
wraz z całym pięknem przyrody
stały się dla nich bogactwem.

Pamięć serdeczna na długo
zachowa chwil tych wspomnie-
nia
bo czas spędzony w trudzie
Jest zawsze czasem przemian

Kwitnąca jabłoni w sadzie
żywiczny zapach sosny
na serca balsam kładzie
by miłość mogła w nich rosnąć

Więc lasów duchy zielone
I mgły nad łąką stojące
I góry rozmodlone
Będą wspomnieniem gorącym

Aż do kolejnej wyprawy
na rajd lub jakieś złazisko
by znowu młodość wyśpiewać
i w drodze dać z siebie wszyst-
ko.

Do zobaczenia na trasie
Tym razem minimy manowce
bo się najpewniej spotkamy
u Matki Bożej w Dębowcu.



W każdym położeniu dziękujcie, taka jest bowiem wola Boża



PAPIESKIE DZIEŁO MISYJNE DZIECI

Ognisko Misyjne jest formą udziału w Papieskim Dziele Misyjnym Dzieci. Od początku istnienia, PDMD w Brzostku cieszyło się niemałą popularnością. W związku z dużą ilością członków nowy rok szkolny 2008/2009 przyniósł reorganizację „ogniska”. Zostały utworzone tzw. „grupy kontynentalne”. Każda grupa nazwę zawdzięcza jednemu z kolorów ROŻANCA MISYJNEGO i za główny cel stawia sobie codzienne odmawianie modlitwy „Ojcze nasz...” za dzieci i misjonarzy z kontynentu, od którego przyjęła nazwę. I tak: grupa **biała** modli się za Europę, **żółta** - za Azję, **zielona** - za Afrykę, **czerwona** - za Amerykę, **niebieska** - za Oceanie.

Naszym marzeniem było posiadanie koszulek misyjnych. Uczestnicząc w Ogólnopolskich i Diecezjalnych Kongresach Misyjnych trochę nam było smutno, że nie dorównujemy innym. Dzięki staraniom pani Katechetki, takie koszulki zostały zakupione i teraz będziemy je zakładać także podczas uroczystości parafialnych i szkolnych. Anonimowemu sponsorowi dziękujemy oraz pani Małgosi, która poświęciła swój czas i uszyła

nam chusty.

Dobiega końca rok szkolny i katechetyczny, dlatego bardzo serdecznie pragniemy podziękować Ks. Proboszczowi za przekazywane nam materiały misyjne, które są bardzo pomocne we wszelkich naszych działaniach na rzecz misji. Dziękujemy naszym koleżankom i kolegom z klas szóstych, którzy opuszczają mury naszej szkoły oraz wszystkim chętnie podejmującym z nami współpracę. Życzymy miłego wypoczynku i zapraszamy od września.

*Z misyjnym pozdrowieniem członkowie
Ogniska Misyjnego w Brzostku*



Dr Alina Krajewska w Ziemi Świętej

Nasza Parafianka Pani Dr Alina Krajewska pisze pracę naukową związaną z nowym tłumaczeniem Biblii. To niezwykle trudne zadanie zespołowe wymagające ogromnej i wszechstronnej erudycji oraz znajomości kontekstu historycznego miejsca i czasu. Cofnięcie się 2000 lat wstecz jest nierealne, ale podróżować na Bliski Wschód już można. Z pewnością podążając ziemskimi śladami Jezusa Chrystusa, można wewnętrznie przeżyć tamten czas oraz lepiej zrozumieć, co mówią Słowa Pisma Świętego. To wspaniale ukazują Dr Alina Krajewska w swoim BLOGU - niezwykle interesującym i bogatym w naukowe treści oraz przepiękne zdjęcia. Większość z nas nigdy nie zobaczy biblijnej Ziemi Obiecanej, ale w przedstawionym blogu może udać się w swoistą podróż właśnie w tę Krainę, w której żył, umarł i zmartwychwstał za nas Syn Boży. W tym przeżyciu pomogą nam również autorskie, niezwykle refleksyjne teksty.

Oto adres bloga: <http://kosher-alina.blogspot.com/>

Redakcja „Światła” zaprasza serdecznie Autorkę do stałej współpracy.

<http://kosher-alina.blogspot.com/>



Tą drogą szedł w ostatnią podróż z Jerycha do Miasta Jezus, żeby tam umrzeć. A oni się kłócili, który z nich najważniejszy... Wapien tamtejszy okazał się dziwnie miękki i kruchy, przyjazny stopom, a szłam w sandałach jak antyczni. Duże przeżycie.

STOWARZYSZENIE NA RZECZ OSÓB POTRZEBUJĄCYCH „NIEŚĆ NADZIEJĘ” w Brzostku serdecznie zaprasza na RODZINNY PIKNIK INTEGRACYJNY 21 czerwca 2009 r. w godz. 14.00-20.00.

Piknik odbędzie się na terenie obiektu i placu Warsztatów Terapii Zajęciowej w Brzostku i realizowany będzie z Programu Integracji Społecznej. Jednocześnie na terenie Warsztatów będą odbywać się Dni Otwarte WTZ

W programie między innymi:

- Prezentacja Zakonu Rycerskiego Ziemi Bieckiej – m.in. pokaz strzelania z łuku.
- Art-Metanoia z Krakowa – Kabaret „PIRACI” z programem satyrycznym „KOBIETKI”
- Występy MDK w Jaśle – taniec nowoczesny
- Występ zespołu muzycznego „ANDANTE”
- Występ Kapeli Ludowej „BRZOSTOWIANIE”
- Występy innych zespołów

Dodatkowe atrakcje:

- Dmuchane zjeżdżalnie dla dzieci
- Pokaz sprzętu strażackiego
- Darmowy bigos, ciastka, kawa i herbata (stół wiosenny)
- Zawody sportowe dla dzieci i młodzieży (atrakcyjne nagrody)
- Oraz wiele innych atrakcji

Zarząd i członkowie stowarzyszenia serdecznie zapraszają



Zakon Rycerski Ziemi Bieckiej



Program „Młodzież w działaniu”



PPWOW
program integracji społecznej

Projekt realizowany przy wsparciu finansowym Komisji Europejskiej w ramach Programu Młodzież w Działaniu

w Jezusie Chrystusie względem was.



Z hołdem Janowi Pawłowi II

Podczas tegorocznych Misji Świętych społeczność Szkoły Podstawowej w Brzostku przedstawiła monumentalny spektakl teatralny pt. „JESTEŚ PIELGRZYMEM NA TEJ ZIEMI”. Przygotowana sztuka

została poświęcona najszlachetniejszemu z rodu Polaków, Papieżowi wszechczasów – Janowi Pawłowi II.

Zanim wszystko się zaczęło, przed progami Szkoły witała przybywających „papięska gwardia szwajcarska”, wręczano kolorowe foldery teatralne, a poprzebierani mali aktorzy biegali ożywieni. Wszystkim udzielała się niecodzienna atmosfera podwójnego święta parafialnego. To był dzień misyjnej uroczystości chrześcijańskiej rodziny oraz wspólnie spędzonego czasu dla wielu rodzin – dzieci, rodzice, dziadkowie – jako aktorzy i widzowie – tu na spektaklu właśnie byli razem. Przybywających do sali gimnastycznej zaskoczyła potężna i wysoka scena, specjalnie wybudowana na tę okoliczność i jak zawsze gustowna dekoracja.

Wkrótce zaczęła się sztuka od rozmowy o niespodziewanej śmierci Jana Pawła I. A potem słynne ogłoszenie wyboru kardynała Karola Wojtyły i na scenę wchodzi znany nam z ubiegłorocznego spektaklu Ksiądz Henryk Maguda, świetnie odgrywający Papieża – Polaka. Uciemiężony przez komunizm naród polski tryumfuje w rytmie majestatycznie tańczonego przez dzieci poloneza. Tematem wiodącym spektaklu były papięskie pielgrzymki, dlatego na scenie pojawiają się barwni i rozśpiewani Meksykanie. Potem miały miejsce watykańskie wizyty i audiencje przyjaciół Papieża oraz wielkich i możnych tego świata. Wszyscy niemal jakoś dziwnie podobni do odgrywanych postaci. A szczególnym gościem jest Matka Teresa z Kalkuty. Następnie Jan Paweł II udaje się do Afryki – w rytmie bębnow gorąco witają Go czarnoskórzy tancerze i składają hołd. Wkrótce egzotyczne Indie witają Ojca Świętego według swej obrzędowości oraz zaskakują widzów świetnym układem tanecznym. Nie zabrakło również wspomnień o tragicznym zamachu na Papieża. Zawsze jednak najbliższe nam są pielgrzymki do Ojczyzny, a było ich wiele i ... jakby za mało.... Tutaj ukazana została szczególna wizyta w Zakopanym, gdzie

słowem i tańcem uroczysty hołd, u stóp Krzyża na Giewoncie, złożyli polscy górale. Na zakończenie było wyjście wszystkich aktorów, papięskie słowo, wzajemne podziękowania, modlitwa i błogosławieństwo oraz wspólny śpiew zawsze wzruszającej „Barki”.

W ciągu 100 minut spektaklu rozbrzmiewały piękne pieśni maryjne i patriotyczne śpiewane przez uczniów z wykorzystaniem perfekcyjnego akompaniamentu, dostojnie mówili recy-



tatorzy, wspaniale tańczyli uczniowie przebierani w gustowne stroje, deklamowano głębokie w swej treści utwory poetyckie, usłyszeliśmy słowa mądrości papięskich nauk przerywane okrzykami pielgrzymów: „Kochamy Ciebie”, „Zostań z nami”. Tak, niewątpliwie mamy wszechstronnie utalentowane dzieci – przyszłość naszej małej i dużej Ojczyzny.

Jednym zdaniem, była to wspaniała uczta duchowa, szczególnie dla tych co przeżyli osobiście atmosferę pielgrzymek Ojca Świętego do Polski. Dlatego wielkie słowa uznania należą się Społeczności Szkoły Podstawowej w Brzostku za kultywowanie wartości niezgłębionego DOBRA, które zostawił dla nas i potomnych Sługa Boży Jan Paweł II – najdosłojniejszy Pielgrzym na tej ziemi.



MODLITWA O BEATYFIKACJĘ PAPIEŻA JANA PAWŁA II

Boże w Trójcy Świętej Jedyny, Ty w Swojej niewypowiedzianej dobroci powołujesz ciągle nowych apostołów, aby przybliżali światu Twoją Miłość. Bądź uwielbiony za to, że dałeś nam opatrnościowego Pasterza – Ojca Świętego Jana Pawła II. Boże, źródło wszelkiej świętości, spraw prosimy Cię, aby Kościół zaliczył go do grona swoich świętych.

Wejrzyj na jego heroiczną wiarę, całkowite oddanie się Tobie. Pomnij, jak bardzo miłował Kościół Twojego Syna, jak wiernie kochał każdego człowieka, broniąc jego godności i praw, przebacząc wrogom, zło dobrem zwyciężając. Otocz chwałą wiernego sługę Twojego Jana Pawła II, który wszystko postawił na Maryję i Jej zawierzył bez granic, u Niej szukając pomocy. Ojcze nieskończenie dobry, uczyn go orędownikiem naszych spraw przed Tobą. Amen.

Rozwiązaniem krzyżówki z numeru majowego było hasło: „Maj miesiącem Maryi”. Nagrody otrzymali: **Martyna Samborska** (...), **Maciej Boroń** (Klecie), **Jakub Bachara** (ul. Ks. K. Ostafinskiego), **Waldemar Wójcik** (ul. Szkolna), **Damian Matyasik** (Nawsie Brzostockie)
Gratulujemy!

Nagrody do odebrania u Sióstr Zakonnych.

Ducha nie gaście, proroctwa nie lekceważcie!

KRONIKA DUSZPASTERSKA

od 20. 04. 2009 do 14. 06. 2009



Z radością zawiadamiamy, że w ostatnim czasie następujące dzieci otrzymały Sakrament Chrztu Świętego:

- 25.04. Wiktor Filip Przewoźnik (Wola Brzostocka)
- 25.04. Wiktor Piotr Strączek (Zawadka Brzostocka)
- 25.04. Adam Rdzak (Wola Brzostocka)
- 02.05. Milena Przebięda (Brzostek)
- 03.05. Natalia Szarek (Bukowa)
- 03.05. Wiktoria Anna Gągała (Wola Brzostocka)
- 09.05. Dominik Łukasz Żyra (Brzostek)
- 09.05. Natalia Kinga Gawron (Wola Brzostocka)
- 09.05. Nikola Anastazja Barylecka (Brzostek)
- 23.05. Aleksandra Dunajska (Nawsie Brzostockie)
- 23.05. Szymon Jan Pytlak (Brzostek)
- 30.05. Aleksandra Kolbusz (Nawsie Brzostockie)
- 07.06. Paweł Tomasz Chajec (Klecie)

Módlmy się za te dzieci, aby wzrastały w wierze dla chwały Boga i Kościoła powszechnego.



Sakramentalny związek małżeński zawarli:

- 02.05. Dominik LICHOCKI i Justyna Agnieszka PE-DRAK (Brzostek)
- 09.05. Janusz Włodzimierz SZCZYGIEL i Małgorzata Teresa KAWALEC (Nawsie Brzostockie)
- 06.06. Kamil Grzegorz WITALIS i Justyna Karolina KOWALSKA (Brzostek)
- 06.06. Andrzej Edward OPRZĄDEK i Paulina SYNOWIECKA (Zawadka Brzostocka).

Niech dobry Bóg napelni tych małżonków odpowiedzialną miłością, która wszystko przetrzyma.



Ze smutkiem informujemy, że z naszej wspólnoty parafialnej odeszli ze znakiem wiary do wieczności:

- 23.04. + Stanisława Zięba, lat 78 (Wola Brzostocka)
- 25.04. + Helena Zięba, lat 79 (Brzostek)
- 02.05. + Lesław Forys, lat 68 (Jasło)
- 03.05. + Wanda Barys, lat 85 (Brzostek)
- 08.05. + Jerzy Kapała, lat 69 (Nawsie Brzostockie)
- 09.05. + Janina Janas, lat 82 (Klecie)
- 14.05. + Edward Czernik, lat 73 (Zawadka Brzostocka)
- 20.05. + Zdzisława Ziobrowska, lat 59 (Nawsie Brzostockie)
- 21.05. + Piotr Kawalec, lat 87 (Brzostek)
- 21.05. + Adolf Jantoń, lat 92 (Nawsie Brzostockie)
- 29.05. + Wacław Kaczka, lat 64 (Brzostek)

Dobry Jezu, a nasz Panie, daj im wieczne spoczywanie.

Krótko

21.04. W Rzeszowie odbył się finał diecezjalny XIII Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej dla młodzieży szkół ponadgimnazjalnych. Z Zespołu Szkół w Kleciach pod opieką ks. Józefa wzięło w nim udział trzech uczniów.

26.04. W Gogołowie odbył się VI Przegląd Pieśni Wielkancnych „Surrexit Christus Alleluja”. Brzostek reprezentowany był przez chór parafialny.

26.04. Młodzież skupiona w gimnazjalnym Kole Caritas kwestowała do puszek na pomoc dla ofiar trzęsienia ziemi we Włoszech.

27.04. W Zespole Szkół w Nawsiu Brzostockim odbyła się uroczystość związana z ogólnopolską akcją: „Katyń... ocalić od zapomnienia”. Posadzony został dąb katyński, którym upamiętniono postać majora Felicjana Grabińskiego zamordowanego w Katyniu w 1940 roku. Sadzenie dębu zostało poprzedzone okolicznościową patriotyczną akademią.

30.04. Prawie 30-osobowa grupa młodzieży wraz z ks. Stanisławem wyruszyła na kolejne sześciodniowe zżyzisko, które w tym roku KSM organizuje w Hucie Polańskiej.

01.05. Dziś rozpoczyna się najpiękniejszy wiosenny miesiąc - maj, który poświęcony jest w Kościele Matce Bożej. Szczególnym wyrazem Jej czci są codzienne nabożeństwa z Litanią Loretańską śpiewaną nie tylko w kościele, ale i przy kapliczkach.

10.05. Rozpoczęły się w naszej parafii ośmiiodniowe Misje Święte, które prowadzą ojcowie redemptoryści - o. Ireneusz Homonicki i o. Wojciech Pawlicki. W programie są Msze święte, kazania tematyczne, nauki stanowe (kobiety, mężczyźni, małżonkowie, chorzy, młodzież starsza, gimnazjaliści i dzieci) oraz wieczorny Apel Jasnogórski.

13.05. W ramach odbywających się Misji Świętych dziś cała parafia przystępuje do sakramentu pokuty i pojednania.

14.05. Podczas Misji Świętych przeżywamy ważne wydarzenia dotyczące poszczególnych stron naszej wiary. Wniesiony został do kościoła Krzyż Misyjny, przy którym każdy dobrowolnie kładąc na nim rękę wyznał w swoim sercu: Jezus jest moim Panem! Małżonkowie odnawiają swoje przyrzeczenia małżeńskie, chorzy otrzymują sakrament namaszczenia, a sobota jest dniem oddania całej parafii pod opiekę Matki Bożej.

15.05. W Szkole Podstawowej w Brzostku został pokazany program słowno-muzyczny wzbogacony wieloma inscenizacjami ukazującymi życie i nauczanie Sługi Bożego Jana Pawła II. Program ten, zatytułowany: „Jesteś pielgrzymem na tej ziemi” wpisał się swą treścią w przeżywaną w naszej parafii Misję Świętą.

17.05. Zakończyły się Misje Święte (przed południem w Bukowej, po południu w Brzostku). Po rozpoczęciu Mszy św. parafianie różnych stanów procesyjnie zanieśli Krzyż Misyjny na stałe miejsce, gdzie został poświęcony. Poświęcono także wszystkie krzyże, które wierni przynieśli z sobą i odbyła się krótka adoracja. Następnie odprawiono Eucharystię z uroczystym wyznaniem wiary, zakończoną błogosławieństwem i odpustem zupełnym.

18.05. Od poniedziałku do środy wypadają tzw. Dni Krzyżowe przed Wniebowstąpieniem Pańskim. Módlmy się o urodzaje, o obfite plony i o błogosławieństwo Boże w pracy. Idziemy w procesji do kaplicy w Kleciach, do Krzyża Jubileuszowego i wokół cmentarza.

23.05. Drugoklasiści przystąpili po raz pierwszy do sakramentu pokuty.

24.05. Dzieci z klas II po raz pierwszy w pełni uczestniczyły w Ofierze Mszy Świętej.

27.05. Dzieci pierwszokomunijne odbyły pielgrzymkę do Krakowa - Łagiewnik, gdzie uczestniczyły we Mszy Św. w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, a potem zwiedziły Wadowice i dom rodzinny Jana Pawła II.

04.06. Gimnazjum w Brzostku obchodziło swoje 10-te urodziny. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. odprawioną w rycie łacińskim pod przewodnictwem Ks. Prof. Stanisława Nabywańca, podczas której został poświęcony sztandar gimnazjum. Po Mszy św. gimnazjaliści przedstawili w kościele inscenizację pt. „Królowa Jadwiga 1397”. Następnie orszak królewski przemarszerował do gimnazjum.

05.06. Delegacja nauczycieli ze Szkoły Podstawowej w Brzostku uczestniczyła w uroczystościach diecezjalnych w Katedrze Rzeszowskiej, związanych z 30 rocznicą pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski oraz 18 rocznicą pobytu Papieża - Polaka w Rzeszowie. Podczas Mszy św. o godz. 19.00 oficjalnie rozpoczęto „budowę żywego pomnika Jana Pawła II”, czyli realizację programu edukacyjnego pt. „Żywe kamienie”, do którego przystąpiło prawie 100 szkół z terenu diecezji rzeszowskiej, w tym również brzostocka podstawówka. Szkoły złożyły deklaracje, że w swej pracy wychowawczej będą odwoływać się do osoby Jana Pawła II i Jego nauczania. W uroczystościach uczestniczyli również przedstawiciele władz oraz dyrekcje i poczty sztandarowe 30 szkół noszących imię Jana Pawła II. Zgromadzonym błogosławieństwem udzielił ks. Kardynał M. Jaworski, ks. Bp. K. Górny oraz ks. Bp. E. Białogłowski.

06.06. W pierwszą sobotę miesiąca modlimy się w intencji życia poczętego. Osoby, które podjęły Duchową Adopcję przed Mszą Św. wspólnie odmówiły różaniec.

11.06. W Uroczystość Bożego Ciała przy domu pp. Samborskich i Sienkowskich na ulicy Słonecznej w Brzostku została odprawiona uroczysta Msza Święta. Po niej wyruszyła procesja z Najświętszym Sakramentem do czterech ołtarzy ulicami: Słoneczną, ks. Kazimierza Ostafińskiego i Szkolną w kierunku kościoła parafialnego. W procesji udział wzięli licznie zgromadzeni parafianie, poczty sztandarowe OSP w Brzostku i Nawsiu Brzostockim, młodzież i dzieci.

Redakcja

Wszystko badajcie, a co szlachetne - zachowujcie!

Józef Kalinowski (1835-1907). Oficer, zesłaniec, wychowawca Św. Ojciec Rafał

W Wilnie we wrześniu 1835 roku w rodzinie profesora gimnazjalnego Andrzeja Kalinowskiego przychodzi na świat jego drugi syn, któremu na chrzcie zostaje nadane imię Józef. W niedługim czasie matka dziecka umiera. Trzy lata po śmierci żony pan Andrzej żeni się z młodszą siostrą swojej zmarłej małżonki, która zastępuje dzieciom rodzoną matkę. Gdy Józef ma dziewięć lat, wraz ze starszym bratem Wiktorem zamieszkał w internacie szkolnym Instytutu Szlacheckiego, gdzie ich ojciec pełnił funkcję profesora matematyki i był wychowawcą. W 1845r. Józef przystępuje do Pierwszej Komunii Świętej, w tym też roku umiera druga jego matka, pozostawiając pana Andrzeja z kilkorgiem małych dzieci. W dzień I Komunii św. Józef rozmyślał o świętości i zadawał Panu Jezusowi pytanie: „Jakiż ja jestem słaby, niezdecydowany. Czy Ty, Jezu, możesz mieć ze mnie pociechę?” Pan Andrzej pochłonięty troską o dobre katolickie i patriotyczne wychowanie gromadki małych dzieci, w 1847r. żeni się po raz trzeci z hrabianką Zofią Puttkamerówną, która z pasją i troską zajmuje się sierotami. Wiosną 1850r. Józef składa egzamin maturalny, ojciec rozmyśla co dalej z edukacją syna, uczelnie warszawskie są niedostępne dla mieszkańców Litwy, a wyjazd zbyt kosztowny. Pozostają uczelnie rosyjskie – Petersburg, Moskwa, ale pobyt w takich metropoliach bez dozoru grozi młodzieńcom zepsuciem. Wybór pada na Instytut Agronomiczny w Hary-Horkach, do którego Józef udaje się bez przekonania i tylko ze względu na starszego brata Wiktora. Po dwóch latach Józef Kalinowski rezygnuje z Instytutu i udaje się do Petersburga, gdzie chce studiować w Szkole Inżynierii Dróg i Mostów. Po przybyciu okazało się, że nie ma miejsc i przez najbliższe sześć lat studiuje w Mikołajewskiej Szkole Inżynierii Wojennej. Uczelnię kończy w stopniu porucznika i wstępuje do czynnej służby w Korpusie Inżynierskim, zostając stałym wykładowcą tejże placówki. Spotyka się wówczas z wieloma Polakami przebywającymi w Petersburgu, także z tymi, którzy noszą carskie mundury i rozprawiają o uciemnionej Ojczyźnie, nie tracąc ducha patriotycznego. Atmosfera uczelni, metropolii i spotkań towarzyskich jest dla młodego Kalinowskiego zbyt duszna. Przyjmuje więc posadę na kolei linii Odessa-Kursk, przy wytyczaniu nowej trasy. Józef w tym czasie dużo czyta, ale jego życie religijne wówczas niemal całkowicie zamarło. Dobrze służy mu praca przy kolei, na wsi, w ciszy i samotności. Z dala od zgiełku stolicy ma wreszcie okazję, aby spokojnym spojrzeniem objąć własne życie, przemyśleć swoje potrzeby, tęsknoty i problemy religijne. Wieczorami czyta „Wyznania” św. Augustyna, książkę znaną mu z Petersburga, ale teraz czyta powoli, dokładnie i dużo myśli nad każdym zdaniem.

Jesienią 1860r. Józef Kalinowski zostaje przeniesiony do twierdzy w Brześciu Litewskim. Oficerskie życie w fortecy nie sprzyja planom znalezienia cywilnej pracy w Warszawie przy Towarzystwie Kolei Żelaznej. W Warszawie w tym czasie panują gorączkowe nastroje wśród młodzieży – manifestacje patriotyczne grożą wybuchem powstania. Te sygnały dochodzą do twierdzy brzeskiej, gdzie w konspiracji zbierają się Polacy – niepodległościowcy zryw jest coraz bliżej. Kalinowski nie jest zwolennikiem powstania, jako oficer carskiej armii zdaje sobie sprawę z tragicznych skutków dla polskiego narodu z takiej nierównej walki. Uważa, że Ojczyźnie potrzeba potu, a nie krwi.

W styczniu 1863r. nagła decyzja o wybuchu powstania, wywołana ogłoszeniem branki przez margrabiego Wielkopolskiego, zaskoczyła wszystkich. Szeregi powstańców rosną w siłę. Kapitanowi Józefowi Kalinowskiemu carski mundur ciąży coraz bardziej i postanawia natychmiast starać się o dymisję. Zwolnienie przychodzi dopiero w maju. Nie zwlekając, Józef przybywa do Warszawy i oddaje się do dyspozycji powstańczego Rządu Narodowego. Potem wraca do rodzinnego domu i pracuje jako profesor geometrii w jednym z wileńskich gimnazjów. Nikt nawet nie podejrzewał, że w konspiracji Józef Kalinowski jest Ministrem Wojny, rozporządzającym na terenie Litwy z ramienia władz powstańczych. Tymczasem nowy carski gubernator Wilna Michał Murawjow rozpętuje terror, sypią się wyroki śmierci, co osłabia działalność niepodległościową. W sierpniu Kalinowski widzi, że powstanie dogorywa, ale nadal przyjmuje raporty od walczących oddziałów: wysyła rozporządzenia, dba o zaopatrzenie, pomoc sani-

tarną, obsadę personalną, starania o paszporty i legitymacje. Osobiście jest mu coraz trudniej. Rodzina domyśla się, że Józef działa w konspiracji. Pani Zofia Kalinowska martwi się i niepokoi o Józefa, nie tyle o jego działalność konspiracyjną, co o nieuregulowane życie religijne przybranego syna. 15 sierpnia 1863r. Józef wreszcie klęka przy konfesjonale. Tego dnia Miłość i Łaska, krusząc wszystkie barykady, jakimi się młody człowiek zastawił, zagarnęły jego serce bez reszty. Odąd powiada się często i codziennie o świecie w pobliskim kościele benedyktynów uczestniczy we Mszy św.

Jest luty 1864r. - J. Kalinowski klęcząc przy ołtarzu, powierza Bogu swoją niepewną przyszłość i los swoich towarzyszy. Teraz już tylko on reprezentuje w Wilnie władzę Romualda Traugutta – ostatniego dyktatora powstania i usiłuje realizować jego dekrety. Powstanie Styczniowe jednak z dnia na dzień kona. Praca Józefa polega głównie na ratowaniu uczestników, załatwianiu paszportów, wysyłaniu za granicę, pomocy dla poszkodowanych i ich rodzin. On sam bierze pod opiekę małżonkę Franciszkę, synka aresztowanego hrabiego Marconi. Przeczuwa też nadejście nieszczęścia. Późną nocą w marcu 1864r. budzi go energiczne pukanie do drzwi... zostaje aresztowany. W małej celi poddominikańskiego klasztoru, świadom niszczącego



wplywu więzienia na ducha i ciało, ustala reżim dnia: rano modlitwa, rozmyślanie, ćwiczenia gramatyczne; po obiedzie gimnastyka i śpiewana Litania do Najświętszej Maryi Panny. W obliczu spodziewanej śmierci przeprasza Boga za zmarnowane lata, za bezużyteczne, jak sądzi życie i żali się przed Panem słowami św. Augustyna: „Późno Cię umiłowałem Piękności tak dawna... W głębi duszy byłaś, a ja się błąkałem po bezdrożach i tam Ciebie szukałem... ze mną byłaś, a ja nie byłem z Tobą... Zawołałaś... Zabłysnęłaś... Dotknęłaś mnie - zapłonałem tęsknotą...”

Na wieść o wydaniu wyroku śmierci rodzina podejmuje energiczne starania o uratowanie Józefa. Zabiegi udają się, a złagodzony wyrok brzmi: dziesięć lat katorgi w jednej z twierdz Syberii. W lipcu 1864r. Kalinowski rozpoczyna wielomiesięczną zesłańczą drogę na wschód: Petersburg, Moskwa, Nowogród, Perm, Jekaterynburg, Tobolsk, Krasnojarsk i wczesną wiosną staje w Irkucku, skąd trafił do Usala.

Tam na wyspie rzeki Angara pracuje przy ważeniu soli. Spotyka wielu znajomych z Litwy. Doksztalca się, a także naucza dzieci wygnańskich rodzin. Uczy matematyki, geometrii, mechaniki, angielskiego, francuskiego. Coraz więcej czasu poświęca łacinie, teologii i historii Kościoła, a książki przysyła mu rodzina. W lipcu 1868r. ogłoszono uwolnienie zesłańców z ciężkich robót. Nadeszła pora, aby opuścić Usalę i wybrać miejsce odbywania złagodzonego wyroku. J. Kalinowski wybiera Irkuck, gdzie uczy dzieci i w ten sposób zarabia na utrzymanie. Potem za zgodą władz przenosi się do Permu i tak zaczyna się, trwający kilka lat, syberyjski powrót zesłańca. Wreszcie udaje się na urlop do Hrozowa, gdzie przebywa jego rodzina. Po dziewięciu latach zesłania wita się z ojcem, przybraną matką i rodzeństwem. Wracając do Permu zatrzymuje się w Smoleńsku, gdzie czeka na efekt rodzinnych starań u wysoko postawionych krewnych w Petersburgu. Car wreszcie zgadza się na uwolnienie J. Kalinowskiego z zesłania i opuszczenie Rosji. Jest wolny i wyjeżdża do Warszawy do brata Gabriela. Tam książę Władysław Czartoryski proponuje Józefowi posadę wychowawcy swego syna Augusta, z pełnym utrzymaniem i wysoką pensją. Przyjmuje tę propozycję licząc, że w ciągu paru lat będzie w stanie spłacić zaciągnięte długi, wesprzeć materialnie rodziców, a jeśli Bóg zechce potem przyjąć go na swoją służbę - będzie gotowy. Bowiem tęsknota, już od czasów syberyjskich, wzywa J. Kalinowskiego za furtę klasztorną.

We wrześniu 1874r. Józef opuszcza Warszawę, zostaje się z krajem i bez możliwości pożegnania najbliższych dociera do galicyjskiej siedziby Czartoryskich w Sieniawie. Tam spotyka swojego przyszłego wychowanka Augusta (obecnie błogosławiony). Potem liczne rozjazdy po Europie z wątpliwego zdrowia Augustem. Obowiązkami Józefa rozszerzyły się, musiał zastępować wychowankowi rodziców, być nauczycielem, pielęgniarzem, kierownikiem duchownym i towarzyszem zabaw. Niemniej w Józefie nie gaśnie pobudka do poświęceń się wyłącznie Bogu...



Szkoła Podstawowa w Brzostku - klasa IIa: Baran Jakub, Betlej Szymon, Broclawik Natalia, Czarnecka Klaudia, Głowa Aleksandra, Gotfryd Mateusz, Grodzki Konrad, Grygiel Daniel, Gwiżdż Paweł, Hodor Bartosz, Kalina Kamil, Kawalec Aleksandra, Kukla Faustyna, Majewska Marta, Mikrut Kamil, Nowak Jakub, Paściak Paweł, Przebięda Weronika, Skalska Gabriela, Strojek Dawid, Święch Marcei, Woźniak Aleksandra, Zegarowska Karolina, Żyra Karolina; wychowawczynie klasy - Pani Katarzyna Wereszczyńska; katecheta - Ksiądz Józef Buczyński; Dyrektor Szkoły - Pani Maria Przebięda



Szkoła Podstawowa w Brzostku - klasa IIb: Bachara Jakub, Baran Patycja, Bik Łukasz, Dziadura Kamil, Dziedzic Natalia, Gierut Katarzyna, Janiga Wiktor, Kania Krzysztof, Kaput Kinga, Kawalec Martyna, Kociuba Justyna, Kolbusz Jakub, Michońska Aldona, Orzech Bartosz, Piekarczyk Katarzyna, Piotrowska Weronika, Samborski Jarosław, Staniszevska Natalia, Stec Natalia, Surdel Jakub, Szybist Anna, Szybowicz Karol, Wojdyła Kamila, Wójcik Karol; wychowawczynie klasy - Pani Teresa Woźniak; katecheta - Ksiądz Józef Buczyński; Dyrektor Szkoły - Pani Maria Przebięda.



Szkoła Podstawowa w Brzostku - klasa IIc: Boroń Jakub, Chajec Dawid, Drechny Dawid, Godek Karolina, Grygiel Grzegorz, Grygiel Mariola, Jarmusz Wiktor, Kawalec Wiktoria, Kowalski Kamil, Kowalska Paulina, Kula Szymon, Moszczyński Witold, Niezgoda Grzegorz, Pęcak Konrad, Pęcak Roksana, Samborski Piotr, Szela Klaudia, Sztorc Patrycja, Wodzisław Daria, Wodzisław Dawid, Wojnar Angelika, Wójcik Aleksandra, Wójcik Mateusz; wychowawczynie klasy - Pani Bernarda Kukła; katecheta - Ksiądz Józef Buczyński; Dyrektor Szkoły - Pani Maria Przebięda.



Szkoła Podstawowa w Nawis Brzostekim - klasa II: Boroń Kamil, Gacoń Małgorzata, Jędrzejczyk Adrian, Józefczyk Paulina, Ogrodnik Patrycja, Pietruszewska Martyna, Rakowska Joanna, Raś Katarzyna, Wal Damian, Zastawny Jakub, Zięba Barbara; wychowawczynie klasy - Pani Maria Leja; katecheta - Pani Marzena Grygiel; Ksiądz Józef Buczyński; Dyrektor Szkoły - Pani Urszula Wojnarowska.

Fot. J. Nosal

Redaguje zespół pod kierownictwem **ks. dr. Jana Cebulaka**
 Parafia pw. Znalezienia Krzyża Świętego, 39-230 Brzostek, tel. (014) 68-30-300
www.parafia.brzostek.alpha.pl e-mail: ak.brzostek@op.pl lub brzostek.parafia@o2.pl
 Druk: Mała Poligrafia Redemptorystów w Tuchowie